

Witkiewiczowska koncepcja uczucia metafizycznego. Objawienie Istnienia

Wstęp

Pojęcie *uczucia metafizycznego* stanowi oryginalny wyraz Witkiewiczowskiej osobistej pasji poznawczej. To właśnie w tym określe- niu odnajdujemy szczególny stosunek Witkacego do istnienia; stosu- nek, który – bez względu na to, czy ujawniał się w horyzoncie jego twórczości artystycznej, czy refleksji filozoficznej – przeniknięty był wyjątkową intymnością. Witkiewicz – filozof, ale i Witkiewicz – artysta, pozostawał zawsze osobą *dotykającą* Istnienia. Ono sta- nowiło centrum jego bycia zarówno wówczas, kiedy oddawał istot- tę Istnienia w formie malarskiej kompozycji, jak i przy filozoficz- nym formułowaniu pojęć koniecznych dla opisu każdego Istnienia.

W naszej rozprawie podejmiemy próbę eksplikacji natury *uczucia metafizycznego*. Wskażemy jego istotny filozoficzny sens, a jedno- cześnie spróbujemy pokazać, iż owo uczucie, z jednej strony, stwa- rza możliwość estetycznego wglądu w Tajemnicę Istnienia, natomiast z drugiej – nieuchronnie *wtapia* człowieka w samotność o wymia- rze ostatecznym i fundamentalnym. Rozważania zakończymy pre- zentacją pewnej interpretacji *uczucia metafizycznego*, która pozwa- la zbliżyć niektóre składowe owego uczucia do koncepcji jakości metafizycznych Romana Ingardena.

Ontologia Całości

Naczelną kategorią ontologiczną systemu Witkacego jest wielość. Wszakże (...) *pojęcie jednego, jedynego Istnienia, w zastosowaniu do Całości Istnienia, równoznaczne jest z pojęciem Nicości Absolut- nej, która jest nie-do-przyjęcia. Pojęcie Istnienia implikuje poję-*

cie *Wielości*¹. Jednocześnie (...) *pojęcie wielości ogólne* (...) zawiera w sobie (...) *pojęcie jedności tej wielości jako jednego zbioru elementów, bez której to jedności mielibyśmy poszczególne elementy oddzielne, a nie wielość jako taką* (...)². Te dwa sformułowania wyznaczają nam ogólny schemat ontologiczny, który przewija się poprzez każdy etap Witkiewiczowskich badań metafizycznych. To bowiem, co stanowi główny (i jedyny!) przedmiot refleksji filozoficznych Witkiewicza – Istnienie, nie jest jednolitością, lecz istotną wielością. Fakt bycia ową wielością nie jest drugorzędny znamieniem Istnienia, lecz stanowi jego najbardziej głęboki (*rdzenny*) wymiar. Istnienie jest wielością. Istnienie niebędące wielością jest niemożliwe, a ewentualność taka pozostaje – w optyce Witkiewicza – fundamentalnie wykluczona! W naturę Istnienia wpisany jest brak jednolitości.

Posługując się metaforą, można skonstatować: *Istnienie identyfikuje się z wielością; Istnienie rozpada się zawsze na swoją wielość*. Równocześnie owa egzystencjalna wielość stanowi – nieco paradoksalnie – specyficzną jedność. Pomiędzy elementami owej wielości nie ma wszakże sfer nie-istnienia. W Całości Istnienia brakuje fragmentu nicości, a istnieniowa wielość stanowi metafizyczną jedność. Dzięki temu można mówić o Całości Istnienia. I każdy fragment tejże Całości zawsze stanowi pewną wielość! Możliwość ujmowania Istnienia w kontekście Całości ściśle związana jest z Formą, którą Witkacy w sposób nieusuwalny łączy z Istnieniem.

Otulenie Istnienia przez Formę nadaje mu specyficzną integralność. Bowiem (...) *forma Istnienia musi być jedna i jedyna, jako ogarniająca całość Istnienia*³. I to właśnie (...) *pojęcie jednej Formy Istnienia implikuje (...) pojęcie jedności w wielości nie zawierające sprzeczności* (...)⁴. Fakt zatem objęcia Istnienia przez formę sprawia, że owo Istnienie nie tylko jest wielością, lecz również stanowi określoną jedność. Pomimo różnorodności poszczególnych elementów Witkiewiczowskiego Istnienia zachodzi między nimi specyficzna – fundamentalna, źródłowa – spójność; spójność wyznaczająca konieczność ujmowania zawsze Istnienia jako jedności w wielości lub wielości w jedności. Witkiewiczowski byt zatem odsłania się w podstawowej *wielościowo-jednościowej* postaci. Jedność wielości (wielość w jedności)

¹ S.I. Witkiewicz, *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie Istnienia i inne pisma filozoficzne (1902–1932)*, Warszawa 2002, s. 160.

² Tamże, s. 169.

³ Tamże, s. 176.

⁴ Tamże, s. 183.

stanowi istotę metafizycznej koncepcji Witkacego. *Wielość Istnień Poszczególnych* – skonstatuje filozof – *jest zasadniczym prawem istnienia*⁵. Każde zaś Istnienie Poszczególne (każda monada) – tak Witkiewicz określa pojedyncze elementy Istnienia – stanowi natomiast kolejny poziom istnieniowej wielości. Stąd właśnie możliwość określenia Witkiewiczowskiej koncepcji jako monadologii. Witkacy sam zresztą zauważy, że *jest to więc pewnego rodzaju monadologia w stylu Leibniza, „poprawiona” o tyle, że przyjmują monady nie jako „punkty”, tylko jako czasowo-przestrzenne Istnienia Poszczególne (...)*⁶.

W związku z tym, że Witkiewiczowskim elementem istnieniowym – Istnieniem Poszczególnym – jest również monada ludzka, eksplicacja jej istotnych momentów stanowi faktyczną odsłonę prawdy o samym Istnieniu. Horyzont wglądu w człowiecze istnienie obejmuje również problem uczucia metafizycznego.

Jedność osobowości

*Definiowałem dawniej – pisze Witkiewicz – jako „uczucie metafizyczne” bezpośrednio daną jedność osobowości (...). Nazwałem tę jedność osobowości, której poczucie każdy z nas w mniejszym lub większym stopniu posiada, „uczuciem metafizycznym” w przeciwieństwie do uczuć życiowych: miłości, gniewu, radości (...)*⁷. Kilka zdań dalej filozof stwierdzi, że (...) *dziś nazwałbym po prostu „uczucie” to „bezpośrednio daną jednością osobowości” (...)*⁸. Aby zrozumieć ową *jedność osobowości*, musimy bliżej przyjrzeć się Witkiewiczowskiej koncepcji Istnienia Poszczególnego.

*Każde (IP) stanowi jedność swego (AT) ze swoją (AR), która to ostatnia stanowi też jedność samą dla siebie*⁹. Czym jest owo AT i AR? Okazuje się (AT) jest to (...) *trwanie samo dla siebie jako takie = (BDŚ) jako od środka rozpatrywane (IP)*, natomiast (...) *(BDŚ) = byt sam w sobie i dla siebie = (IP) rozpatrywane od środka (...)*¹⁰. Terminem (AR) Witkiewicz posługuje się dla oznaczenia (...) *rozciągłości samej dla siebie*

⁵ S.I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia. Szkice estetyczne*, Warszawa 2002, s. 9.

⁶ Tenże, *Pojęcia i twierdzenia*, s. 366.

⁷ Tamże, s. 71.

⁸ Tamże, s. 72.

⁹ Tamże, s. 188.

¹⁰ S.I. Witkiewicz, *Spór o monadyzm. Dwugłos polemiczny z Janem Leszczyńskim*, Warszawa 2002, s. 56. IP oznacza Istnienie Poszczególne. Inne skróty Witkacego – por. tamże, s. 56 nn.

jako takiej¹¹. Dla naszych rozważań szczególnie znaczące jest pojęcie (AT) i właśnie na nim skoncentrujemy nasze badania. Stanowi ono bowiem szczególną sferę intymności. Ujmując IP w horyzoncie (AT), dokonujemy tego właśnie w optyce od-wewnętrznej (od-środkowej), kiedy to dominuje koncentracja na doświadczeniu samego siebie; na doświadczeniu własnego bycia. Aspekt bycia organizmem biologicznym ulega wyciszeniu na rzecz świadomościowej percepcji mnie samego i wypełniających mnie przeżyć. Można powiedzieć, iż (AT) oznacza fundamentalne doświadczenie *bycia w sobie*. Na tym poziomie – posłużmy się metaforą – nie tyle jestem jednym z wielu przedmiotów w obrębie otaczającego mnie Istnienia, ile jestem bytem odkrywającym Istnienie w samym sobie; bytem odkrywającym własną świadomościową *sobość* – intymność siebie jako świata dla siebie. Odkrywam wówczas własne trwanie, które stanowi identyczność z czasowym byciem¹².

Jednocześnie zauważamy, iż owo *bycie w sobie* nie jest czymś pustym czy jednolitym. *Mówimy ogólnikowo* – twierdzi Witkacy – że (IP) musi trwać, ale jako czyste, jednolite trwanie samo w sobie jest jego (AT) niewyobrażalne¹³. W obrębie niejako owego (AT) odnajdujemy elementy świadomościowe, które filozof określa jako jakości. Skonstatuje on zarówno że, w (...) *definicji jakości leży pojęcie osobowości, której przeżyciami one właśnie są* (...) ¹⁴, jak również tylko *jedność osobowości i „przeżycia”, jeśli kto chce, rozkładalne na jakości = (XN) (...)* ¹⁵. Nieco dalej stwierdzi również, iż (...) *według mnie jedność osobowości i przeżycia, do kompleksów (XN) sprowadzalne, stanowią nie oddzielne istności, tylko momenty niesamodzielne stanu rzeczy = (BDS), tzn. (IP) od środka* ¹⁶.

¹¹ Tamże, s. 56. Pojęcie owej *rozciągłości samej dla siebie* ściśle wiąże się z pojęciem cielesności. Wszakże *nasza (AR) = ciało (...)*. Tenże, *Pojęcia i twierdzenia*, s. 328. Uznając fundamentalną dla Witkiewiczowskiego monadyzmu biologicznego funkcję ciała (cielesność jaźni), w trakcie naszych badań pomijamy bezpośrednio kontekst cielesności. Uważając, że jego uwzględnienie naruszyłoby przejrzystość opracowania, osadzamy nasze analizy uczucia metafizycznego głównie w kontekście (AT). Rozważania eksponujące Witkiewiczowski model dwojakiego doświadczenia cielesności czytelnik odnaleźć może w: W. Kmiecikowski, *Znaczenie ciała w Stanisława Ignacego Witkiewicza koncepcji Istnienia*, „Filozofia Chrześcijańska” 5 (2008), s. 109–125.

¹² Forma Istnienia decyduje o tym, że każde Istnienie Poszczególne (IP) jest czasowo określone. Por. S.I. Witkiewicz, *Pojęcia i twierdzenia*, s. 183 nn.

¹³ Tenże, *Pojęcia i twierdzenia*, s. 205.

¹⁴ Tenże, *Zagadnienie psychofizyczne*, Warszawa 2003, s. 61.

¹⁵ Tenże, *Spór o monadyzm*, s. 23. N oznacza u Witkacego liczbę mnogą. Por. tamże, s. 55.

¹⁶ Tamże, s. 24. Witkacy zdecydowanie dezawuuował wartość fenomenologicznego ujmowania świadomości. Krytycznie podchodził m.in. do przeżyć intencjonalnych czy aktów świadomości jako *istności zupełnie urojonych (...)*. Tenże, *Zagadnienie psychofizyczne*, s. 151. Por. tamże, s. 146 nn., 164, 191; tenże, *Spór o monadyzm*, s. 45 nn., 172 nn., 209.

Możemy zatem dostrzec, iż *bycie w sobie* obejmuje zestaw różnorodnych jakości, które tworzą większe całości (kompleksy) i wypełniają treściowo Istnienie Poszczególne w jego intymnej, świadomościowej *sobości*. Znamienne dla Witkacego jest jednakże wyodrębnienie spośród wielu różnorodnych jakości wypełniających świadomość tzw. jakości trwania. *Trwanie więc, poza znaczeniem na razie ogólnikowym jako (AT), czyli istnieniem samego dla siebie – powie Witkiewicz – będzie wyrażać właściwość wszystkich jakości, które o tyle istnieją, o ile trwają. W tym znaczeniu będziemy mówić o „jakości trwania” (...) jako „jakości formalnej trwaniowej” (...) z tym zastrzeżeniem, że jakość ta będzie jakością związaną w jedność ze wszystkimi innymi jakościami, będzie ich własnością wspólną (...)*¹⁷. Jakość trwaniowa zatem okazuje się jakością w szczególny sposób przynależną każdemu świadomościowemu *drgnieniu* (każdej jakości) i – jak się zdaje – ten specyficzny rys każdej jakości odgrywa decydującą rolę w konstytuowaniu się tożsamości BDS, czyli bytu w sobie i dla siebie. To kontekst *trwaniowości* umożliwia *bycie u siebie*, tzn. powstanie doświadczenia Ja. W optyce Witkiewiczowskiej bowiem brakuje miejsca na ontyczne Ja, które wylaniałoby z siebie poszczególne przeżycia świadomościowe. Owo Ja nie tyle jest *źródłem własnej identyczności* czy fundamentem ontycznym jakości, ile niesamodzielną stroną tychże jakości; stroną, której obecność – w pewnym sensie – jest warunkowana prze-trwaniem jakości.

Charakterystyczne dla koncepcji Witkiewicza jest uznanie pewnej trwałości jakości. Te oczywiście przemijają, jednak równocześnie w oryginalny sposób ich trwanie nie przekształca się w nicłość, lecz ciągle znajduje własny wyraz w intymności każdego Istnienia Poszczególne. *Wszakże nie możemy pomyśleć ciągłości (AT) inaczej, jak w ten sposób, że trwanie byłe jest w pewien sposób – choćby w pewnych częściach – zawarte w trwaniu obecnym. (...). Pojęcie ciągłości (AT) implikuje pojęcia: trwania byłego (BT) i przyszłego (PT), zawartych w pewnej części w trwaniu obecnym (OT)*¹⁸. O tyle zatem możemy mówić o trwałości (AT) w sensie ciągłości doświadczenia siebie samego jako ciągle identycznego ze sobą jestestwa, o ile uznamy, że każdorazowa trwaniowa terażniejszość zawiera w sobie trwaniowe *wczoraj*. Jakości, które niegdyś wypełniały (AT) w sposób wyrażny, pomimo ich odejścia w przeszłość, w szczególny sposób są obec-

¹⁷ S.I. Witkiewicz, *Pojęcia i twierdzenia*, s. 205.

¹⁸ Tamże, s. 200 nn.

ne wciąż w *teraz*. Dzięki temu mamy pewną tożsamościową ciągłość naszego *sobościowego bycia u siebie*. Witkacy stwierdzi, że *pojęcie (AT) implikuje (...) pojęcie następstwa jakości stanowiącego tożsamą ze sobą jedność, równoznaczne z samym pojęciem (AT) (...)*¹⁹. Owa ciągłość jakościowego następstwa (budujące się i narastające przez-trwanie jakościowe) okazuje się konstytutywna dla samego (AT)!

Witkiewicz wyraźnie konstatuje, iż (...) *pojęcie trwania samego dla siebie = (AT) (...) określić możemy jako „ja”, stanowiące, na podstawie istnienia w (OT) trwania byłego, jedność = jedność osobowości, tożsamą ze sobą w ciągu całego trwania różnorodnych swych elementów, czyli jakości*²⁰. Owo osobowe Ja istnieje dzięki trwającym jakościom. Bytuję w sobie – jestem *w sobie i dla siebie* – dzięki nieustannemu narastaniu (przybywaniu) kolejnych jakości, których *trwanio-wa szata* ciągle jest obecna i pozwala mi na bezpośrednie doświadczenie siebie samego; doświadczenie własnej identyczności jako jedności Ja, jedności *sobościowej* osobowości. Tło przeszłych – a przecież trwaniowo jednak obecnych – jakości warunkuje moje doświadczenie tożsamości. Wszakże (...) *jakości czy kompleksy ich* – twierdzi filozof – *nigdy nie są dane bez odpowiedniego tła zmieszanego aktualnego i w postaci przeszłości (...)*²¹; tła, którym będzie – w kontekście spostrzegania przykładowej, Witkiewiczowskiej barwnej plamy – *cała, niepowtarzalna nigdy i nigdzie już przeszłość danego osobnika, wskutek której tak będzie tę plamę widział, jak nikt inny przez wieczność całość w nieskończonym Istnieniu jej nie zobaczy*²².

Owo aktualne, a przecież obejmujące zawsze całość mojej przeszłości, *tło zmieszane* nadaje mojemu trwaniu (mojemu AT, memu *byciu w sobie i dla siebie*) spójność i ciągłość. Brak tego tła wykluczyłby doświadczenie własnej identyczności, która ciągle jest mi bezpośrednio (*od-wewnątrznie, od-środką*) dostępna. Pomimo nieustannego ruchu zjawiających się i odchodzących w przeszłość jakości, mam poczucie własnej tożsamości. Nawet jeżeli modyfikacji ulegają moje przyzwyczajenia czy charakter, Ja zjawia się bezpośrednio mnie samemu. I owego Ja – pomimo tego, że warunkiem jego uchwycenia jest obecność jakości – nie da się po prostu zredukować do sumy owych

¹⁹ Tamże, s. 207.

²⁰ Tamże, s. 206, przypis 2.

²¹ S.I. Witkiewicz, *Zagadnienie psychofizyczne*, s. 191.

²² Tamże, s. 166. Witkacy stwierdzi, że (...) *całe (BT) znajduje się w tle zmieszonym w (OT) (...) jako pewien charakter czy specyficzne zabarwienie danej (X) w (OT) trwającej. (...) Pojęcie istnienia (BT) w (OT) sprowadza się do pojęcia tła*. Tenże, *Pojęcia i twierdzenia*, s. 226.

sukcesywnie narastających jakości. Owo doświadczenie niejako wyrasta z owych jakości, lecz równocześnie ujawnia się jako jakość oryginalna, niepowtarzalna i jedyna. Stanowi jakość mojej *sobości*; stanowi o mojej jedności, a więc i o mojej osobowości²³.

Tę trwałą identyczność *sobości* Witkiewicz podkreśla, kiedy (analizując spostrzeganie stołu) zauważa: (...) *przeszłość narosta przez ten czas, ja się postarzałem, (...), całe tło zmięszane (...)* zmieniło się przez ten czas; *chodzi mi o to, że coś, co się absolutnie nie zmieniło przez ten czas trwania, to jest moja osobowość jako taka, a nie jako wypełniająca ją przeżycia i jej „charakter” (...), jako to jedno, identyczne ze sobą trwanie samo dla siebie, trwanie (IP) (...)*²⁴. Owo trwanie samo dla siebie – posłużmy się przenośnią – *dotykam* w głębi samego siebie. Właśnie tam odślania się niejako identyczność tego, co *dotykane* (mego jedynego trwania jako bycia w sobie i dla siebie), jak i *dotykającego*, czyli tego Istnienia Poszczególne, które bezpośrednio odkrywa własną *sobosc*; odkrywa ją, pomimo tego, iż brakuje u Witkiewicza podmiotu klasycznie rozumianego jako ontyczne źródło i *spełniacz* aktów świadomości. Wszakże (...) *podmiotu dlatego nie „widać”* – powie Witkiewicz, polemizując z Wittgensteinem – *bo jest on we wszystkich naszych przeżyciach, jako mniej lub więcej rozplynięte w „tle” (...)* poczucie jedności naszych osobowości (...). *O tym „podmiocie” (używam wstretnej mi gramatycznie terminologii) nic nie można powiedzieć, jak właśnie to, że jest: to w „tle”, to jako taki, mniej lub więcej intensywnie, ale zawsze*²⁵.

Witkiewiczowskie Ja zatem okazuje się być nie tyle ontycznym podmiotem świadomościowego życia, ile poczuciem (!) własnej identyczności, która ujawnia się dzięki prze-trwającym jakościom; poczuciem, które jednocześnie piętnuje wszystkie owe jakości wyjątkową – osobistą i niepowtarzalną – spójną jednością. I to właśnie owo poczucie jedności osobowości (AT jako trwanie samo dla siebie, jako *czucie* własnej tożsamości) staje się dla Witkacego motywem tragedii ludzkiej egzystencji.

²³ Witkiewicz zauważy, że (...) *jedność naszej osobowości można zdefiniować w terminach poglądu psychologicznego jako „jakość formalną całości naszego trwania”, „rysunek melodii naszego życia” (...)*. Tenże, *Pojęcia i twierdzenia*, s. 74.

²⁴ Tenże, *Zagadnienie psychofizyczne*, s. 212 nn.

²⁵ Tamże, s. 296.

Dramat Istnienia

*To poczucie jedności naszego „ja”, bezpośrednio dane, które nazwiemy jakością jedności – konstatuje filozof – i które musimy uznać za istniejące zawsze w „tle zmieszonym” innych jakości, leży u podstawy uczucia niepokoju metafizycznego, którego przejawami u wyższych Istnień Poszczególnych jest religia, filozofia i sztuka, mające wspólne źródło (...)*²⁶. Warto w tym momencie zapytać o zawartość treściową owego uczucia metafizycznego, które jest przez Witkacego wprost identyfikowane z jednością osobowości (z *jakością jedności czy jakością formalną całości naszego trwania*) bądź też posiada w owej jedności osobowości swoje źródło²⁷. Ontologiczna rekonstrukcja owego uczucia – dla naszych celów będziemy je po prostu utożsamiali z jednością osobowości – ujawniła wewnętrzne bogactwo jakościowe osobowości; bogactwo jakościowych elementów, które budują życie świadomościowe. Jednakże owa jedność zawiera w sobie coś, czego ontologicznie nie da się już jednoznacznie wyeksplikować, a co jednocześnie decyduje o tym, iż owa jedność umożliwia dotknięcie tajemnicy Istnienia.

Wszakże każda ludzka monada – stanowiąc jako Istnienie Poszczególne element wielości Całości Istnienia – sama pozostaje jednością wielości swych elementów. W kontekście (AT) – trwania samego dla siebie – zauważyliśmy wielość jakości. Bez owej wielości (przy absolutnej jednolitości trwania, przy jedyności jakościowego elementu) panowałaby radykalna jedność. To zaś wykluczyłoby możliwość istnienia (AT), a więc i możliwość (...) *bycia w sobie i dla siebie. Sami jesteśmy ostatnimi elementami Bytu* – pisze filozof – *który przeniknąć chcemy*²⁸. I w głębi siebie monada ludzka odsłania osnowę Istnienia! Wszakże stanowi Istnienie (Poszczególne), które będąc jednością, jest jednocześnie jednością wielości! W intymności swego trwania samego dla siebie – w horyzoncie uczucia metafizycznego – bezpośrednio *dotykam* nie tylko prawdy o sobie, lecz *dotykam* także prawdy o Istnieniu; prawdy o każdym Istnieniu! To prawda o istocie Istnienia, którą określamy jako wielość w jedności czy jedność w wielości. Ale owo *objawienie* osnowy Istnienia dokonujące się w uczuciu metafizycznym nie wyczerpuje jeszcze całej treści tegoż *objawie-*

²⁶ S.I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie*, s. 11.

²⁷ Por. przypisy, s. 8, 23. Por. tenże, *Nowe formy w malarstwie*, s. 14.

²⁸ Tenże, *Spór o monadyzm*, s. 193.

nia. Uczucie metafizyczne odsłania bowiem (a w pewnym sensie także identyfikuje się z nią) grozę Istnienia.

Witkacy konstatuje obecność zarówno (...) *bezpośrednio danego, na równi z innymi, uczucia samotności i jedyności każdego Istnienia Poszczególne w nieskończonym Wszczęświecie*²⁹, jak również obecność faktu, iż czasami: (...) *Istnienie Poszczególne pragnie oszukać wielkie prawo swej jedyności i samotności w otchłaniach Bytu (...)*³⁰. Natomiast przy okazji analizy twórczości malarskiej Bronisława Linkego Witkiewicz zauważy, iż pod warstwą artystycznej prezentacji potworności czasów mu współczesnych (...) *prześwieca potworność innego gatunku, straszność metafizyczna Istnienia z jego wielością skazanych na wieczną samotność Istnień Poszczególnych, osobowych bytów (...)*³¹. Przytoczone wypowiedzi pozbawione są już ontologicznego chłodu – chociaż to właśnie w ontologicznych badaniach znajdują swe ostateczne uzasadnienie – i wskazują na dramatyczność Istnienia w samej jego istocie; dramatyczność, która ujawnia się w każdym fragmencie Istnienia jak również na poziomie Całości tegoż Istnienia.

Owo Istnienie bowiem jest przeniknięte nieusuwalną samotnością! W głębi siebie – w głębi własnego *bycia w sobie* – odkrywamy wprawdzie własną identyczność, lecz jednocześnie ta identyczność decyduje o naszej samotności. Bez względu na to, czy poczucie własnej jedności (Ja, jedności osobowości, AT, jakości jedności) występuje tylko nieznacznie w tle innych przeżyć, czy staje się bardziej intensywne, gdy doznajemy dotkliwego bólu czy strachu bądź towarzyszy nam, gdy kontemplujemy (np. przy okazji wpatrywania się w gwiazdy) aktualną nieskończoność Istnienia³², to owo doświadczenie jedności jest zawsze *dotknięciem samotności* Istnienia. W optyce Witkiewiczowskiej bowiem, *będąc w sobie*, jestem oddzielony od Całości Istnienia. Przecież filozof wyraźnie mówi o (...) *jedności każdego Istnienia Poszczególnego, w której przeciwstawia się ono wszystkiemu temu, co nim nie jest: całości Istnienia*³³.

²⁹ S.I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie*, s. 149.

³⁰ Tamże, s. 137.

³¹ Tenże, *O Czystej Formie i inne pisma o sztuce*, Warszawa 2003, s. 120.

³² Por. *Nowe formy w malarstwie*, s. 14 nn. Jan Błoński – w kontekście analizy *Nienasyceńca* – zauważy, że (...) *patrząc w gwiaździste niebo, Kapen odczuwa – jednocześnie!* – „aktualną nieskończoność przestrzeni” (czyli „ogrom świata”) i siebie, „metafizycznie samotnego”. J. Błoński, *Witkacy na zawsze*, Kraków 2003, s. 139.

³³ S.I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie*, s. 12. Por. tenże, *Pojęcia i twierdzenia*, s. 82 nn. Por. M. Soin, *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Wrocław 2002, s. 33.

Zauważamy zatem, iż uczucie metafizyczne (rozumiane jako fundamentalne poczucie tożsamości i ciągłości własnej egzystencji), w którym uchwytyję bezpośrednio *siebie w sobie*, odsłania mi radykalną immanencję tegoż *bycia w sobie*. Nie ma możliwości autentycznego jej otwarcia na Istnienie, które jest poza mną. Uczucie metafizyczne – ciągle obecne, choć różnicujące się odnośnie do swej intensywności – zdaje się zawierać w sobie antropologiczną ambiwalencję. Z jednej strony, ujawnia mi bezpośrednio *sobość*, lecz z drugiej – obcość Istnienia, które nie jest mną. Jako Istnienie Poszczególne *dotykam* Istnienia, ale jednocześnie doświadczam oddalenia (nieusuwalnego) Całości Istnienia, którego jestem elementem! Czuję siebie, a więc i czuję Istnienie – także to, które nie jest mną – a przecież radykalnie doświadczam także braku *pomostu*, który pozwoliłby na autentyczne zbliżenie do tego Istnienia, które jest poza moją *sobością*.

Jestem jednością wielości, tak jak każdy inny monadyczny element Całości Istnienia. Ale brakuje tutaj przejścia *ku* i zasadniczego zrozumienia czy po-rozumenia między owymi elementami. Sama natura Istnienia to wyklucza; natura, która niejako dokonuje *samo-objawienia* na poziomie poczucia jedności osobowości! Jestem – jak każda monada, także człowiecza – *wtopiony* w wielościowe (mnogie) Istnienie i nie mam możliwości faktycznego zbliżenia się do niego. Istnieje bowiem nieusuwalna granica między monadami, stanowiąca dramatyczną prawdę o Istnieniu. Możemy zatem odczuwać przerażenie, (...) *rozumiawszy jedność, jedyność i absolutną samotność każdego bytu samego dla siebie, polegającą na niepomyślności (niewyobrażalności) przenikania się (ATN) (trwać samych dla siebie równoznacznych z trwaniami stale tożsamych ze sobą osobowości) (...)*³⁴; przerażenie, skoro (...) *jaźnie są hermetycznie zamknięte w „zaklętych kręgach swych przeżyć”*. (...) *Przepaść międzyjaźniowa nie może nigdy zaniknąć (...)*³⁵. A przecież ta samotność związana z brakiem możliwości wzajemnego *przejścia ku* osobowości drugiego Ja nie wyczerpuje jeszcze owej potworności istnieniowej. Wszakże *dotykając* w uczuciu metafizycznym głębi i źródeł swej jedności – jedności Istnienia – szukam również wyjaśnienia mego Istnienia. Mówiąc metaforycznie – Istnienie będące we mnie i *objawiające* się w poczuciu mej tożsamości rodzi szereg zasadniczych pytań.

³⁴ S.I. Witkiewicz, *Zagadnienie psychofizyczne*, s. 291.

³⁵ Tenże, *Spór o monadyzm*, s. 178, 206. Por. tenże, *Zagadnienie psychofizyczne*, s. 473.

Z uczucia tego – konstatuje Witkacy – rodzące się pytania: „Czemu ja jestem tym właśnie, a nie innym istnieniem? w tym miejscu nieskończonej przestrzeni i w tej chwili nieskończonego czasu? (...) dlaczego w ogóle istnieję, mógłbym nie istnieć wcale; dlaczego w ogóle coś jest? mogłaby przecież być Absolutna Nicość” (...)”³⁶, muszą pozostać bez ostatecznych odpowiedzi! Można wprawdzie udzielić częściowych odpowiedzi na te – fundamentalne, ogólnoludzkie – pytania, ale żadna odpowiedź nie może wyczerpać niezgłębionej Tajemnicy leżącej u ich podstawy. Zasadę tej tajemnicy nazywamy zasadą Tożsamości Faktycznej Poszczególnej³⁷. Uczucie metafizyczne prowadzi mnie niejako w głąb Tajemnicy Istnienia, której – z powodów metafizycznych (z racji natury samego Istnienia!), a nie epistemologicznych – nigdy nie będzie można zupełnie wyczerpać. Nie istnieje możliwość ostatecznego odnalezienia sensu własnej egzystencji – nie wiem, dlaczego jestem *tym oto* Istnieniem Poszczególnym, a nie kimś innym. Nie wiem także, dlaczego cokolwiek istnieje! Będąc jednostkową monadą – tak jak każdy konkretny, stanowiąc jedność wielości – jestem przeniknięty granicą poznawczą, poza którą mieści się sfera nie-do-pojęcia. Stąd właśnie pytanie: dlaczego istnieję czy: dlaczego jestem *tym a tym*, na zawsze pozostanie bez odpowiedzi. Wszakże *istnienie danego (IP) i jego (XN) takich, a nie innych, nie posiada charakteru konieczności (...)*³⁸.

Ale niepokój pozostaje. Podobnie jak i samotność i tragizm związany z niemożnością odnalezienia ani ostatecznych odpowiedzi metafizycznych (znaczących jednak antropologicznie!), ani też z brakiem przejścia ku innej monadzie! Dlatego właśnie ludzki element istnienia próbuje jakoś uporać się z treścią Zasady Tożsamości Faktycznej Poszczególnej, która *de facto* oznacza, że (...) *problem „tości”, że to jest to, a nie co innego, ściślej, że ja jestem właśnie ja, nigdy wyjaśniony nie będzie (...)*³⁹. Dlatego właśnie uczucie metafizyczne – będące szczególnym *samo-objawieniem* samotności Istnienia – znajduje swoje przedłużenie (swoją kontynuację) w filozofii, religii i sztuce

³⁶ S.I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie*, s. 12.

³⁷ Tamże, s. 12. „*Pojęcie (IP) implikuje (...) [pojęcie] tożsamości jego samego ze sobą na mocy jedności jego, jedności i ciągłości. Nazywam tę tożsamość Tożsamością Faktyczną Poszczególną. (...) Do zrozumienia konieczności „takości” (którą określiliśmy jako zasadę Tożsamości Faktycznej Poszczególnej...) – „a nie inności” możemy dojść jedynie na podstawie tego, że każde (IP) musi być różne od wszystkich innych (...), mimo iż ostatecznych przyczyn i sensu tej „takości” nie pojmujemy nigdy (...).* Tenże, *Pojęcia i twierdzenia*, s. 186 nn., 292 nn.

³⁸ Tenże, *Pojęcia i twierdzenia*, s. 304.

³⁹ Tenże, *Spór o monadyzm*, s. 293.

ce, które stanowią mają oryginalne rozwiązanie niewyjaśnialności *so-
bościowego Istnienia*.

Wobec grozy Istnienia

*Otóż twierdzą, że religia będzie – pisze Witkiewicz – konstrukcją uczuć powstałych w związku z niepokojem metafizycznym i to konstrukcją ujętą w symbole w danym kulcie takie a nie inne, ale ogólnie w pewnych granicach dowolne (...), [a] u podstawy wszystkiego, co się dzieje w tym zakresie, musi leżeć fakt pierwotny przeciwstawiania się indywidualnemu reszcie Istnienia (...). Tu właśnie leży źródło niepokoju metafizycznego, którego dalszymi przeróbkami są symbole danego kultu, osobowe, lub bezosobowe, przedstawiające pewne potęgi⁴⁰. Religia zatem okazuje się szczególnym rodzajem aktywności człowieka, który usiłuje poprzez tworzenie symboli wyciszyć wewnętrzny niepokój metafizyczny; niepokój uwarunkowany *dotknięciem* prawdy o przerażającej samotności *tkającej* (każde) Istnienie. To dzięki owej symbolice, a także obecności specyficznych religijnych pojęć, monada człowieka próbuje znaleźć pewnego rodzaju sposób zaradzenia doświadczeniu grozy Istnienia i złagodzenia egzystencjalnego cierpienia nieuchronnie z nim związanego. Religia w optyce Witkiewiczowskiej – w kontekście obecności w niej uczucia metafizycznego – okazuje się pozytywnym wyrazem autentycznej ludzkiej egzystencji; egzystencji, która nie zamyka się wyłącznie w pragmatycznych relacjach z Istnieniem, lecz *dotyka* go metafizycznie⁴¹. Posiada zresztą własny obszar aktywności, który znajduje się niejako poza zasięgiem badawczym Witkiewiczowskiej filozofii, czyli na terenie Absolutnej Tajemnicy. Wszakże (...) *jest miejsce dla religii, dla ludzi potrzebujących koniecznie tego ogólnego sensu istnienia, którego konieczności filozofia udowodnić nam nie jest w stanie (...), jeśli będzie wiarą dotyczącą terenu obcego i niedostępnego badaniu myśli ścisłej, tj. sfery, w której panuje pojęcie Nieskończo-**

⁴⁰ S.I. Witkiewicz, *Pojęcia i twierdzenia*, s. 114. Ów niepokój metafizyczny identyfikuje się oczywiście z uczuciem metafizycznym. Por. tenże, *Nowe formy w malarstwie*, s. 166.

⁴¹ *Prawda stała się* – powie Witkacy w kontekście rozważań nad zanikiem uczuć metafizycznych – dla naszych filozofów synonimem użyteczności, jako taka jest w dzisiejszym życiu nonsensem. Tenże, *Nowe formy w malarstwie*, s. 157.

ności Aktualnej, dla nas absolutnie istnieniowo niepojętej, a jednak koniecznej do przyjęcia⁴².

W kontekście Witkiewiczowskiej filozofii jednak religijna odpowiedź na *przerazające dotknięcie Istnienia* w uczuciu metafizycznym stanowi tylko łagodzenie doświadczenia, które musi być wypełnione wspomnianym tragizmem. Bowiern filozofia – próbując odsłonić najistotniejsze prawa rządzące Całością Istnienia – wyraźnie wskazuje, że Istnienie po prostu (fundamentalnie i ostatecznie!) kryje w sobie nieodkrywalną Tajemnicę! I zaletą filozofii jest właśnie zdecydowane wykazanie istnienia obszaru *nie-dotykalnego*, nie zaś ostateczne wyjaśnienie obecności Istnienia jako takiego. Filozofia przecież nie tyle wyjaśnia, co opisuje. Witkacy zauważa, że (...) *filozofia nie ma dziś pretensji do wyjaśnienia istoty bytu (...) tzn. do określenia pozytywnie, czym wszystko jest naprawdę i jaki ma cel i sens (...). Z pewnego punktu widzenia wszystko robi wrażenie, jakby Istnienie w całości sensu ostatecznego nie miało (...)*⁴³. Filozofia oczywiście dąży do uchwycenia Prawdy Absolutnej dotyczącej każdego Istnienia; dąży do (...) *systemu Prawdy Absolutnej, tj. systemu pojęć i twierdzeń absolutnie koniecznych do przyjęcia dla opisanja Istnienia w ogóle, czyli każdego w ogóle Istnienia, czyli inaczej systemu Ontologii Ogólnej (...)*⁴⁴. Można by powiedzieć, że aktywność filozoficzna usiłuje wyrwać się niejako z cienia zasady *takości a nie inności* i opisać Istnienie w pojęciach nieodnoszących się do *takiego a nie innego* konkretnego, Istnienia Poszczególnego czy fragmentu Istnienia. Dąży bowiem do opisanja każdego Istnienia!

Jednakże owo wyrwanie się spod domeny Zasady Tożsamości Faktycznej Poszczególniej (ZTFP) nie ma wymiaru absolutnego. W pojęciach koniecznych – stanowiących Ontologię Ogólną – Istnienie wprowadzie opisane zostaje najbardziej adekwatnie do niego samego, jednakże fakt zaistnienia tychże pojęć objawiających⁴⁵ prawdę o Istnieniu wca-

⁴² S.I. Witkiewicz, *Pojęcia i twierdzenia*, s. 118. Aktualna nieskończoność towarzyszy ciągle rozważaniu Witkacego, który konstatuje konieczność granicznego uznania istnienia teje nieskończoności. Pozostaje ona w ścisłym związku z pojęciem Tajemnicy Istnienia. Por. tamże, s. 185, 296; tenże, *Spór o monadyzm*, s. 119, 190.

⁴³ Tenże, *Pojęcia i twierdzenia*, s. 117.

⁴⁴ Tamże, s. 306. Witkacy powie, że (...) *chodzi właśnie o to, aby oddzielić kontyngencję od tego, co jest konieczne dla każdego możliwego Istnienia*. Tenże, *Spór o monadyzm*, s. 337.

⁴⁵ W pewnym sensie pojęcia te są wyrazem *samo-objawienia* Istnienia. Stanowią wszakże w Witkiewiczowskim nominalizmie jedynie relacje pomiędzy jakościami czy ich kompleksami. *Pojęcie jest więc określonym znakiem, posiadającym określone znaczenie* (tenże, *Pojęcia i twierdzenia*, s. 313), a *dana (BX) [była jakość] może być już uważana za pewien znak o pewnym znaczeniu, oznaczający fakt, że istniała kiedyś dana odpowiednia jej (OX) [jakość obecna] (...)* (tamże, s. 302). *Operowanie pojęciami wyodrębnia się jako coś różnego od innych następstw (XN) w (AT), ale mimo to, według tezy, że nic prócz (XN) w (AT)*

le nie jest konieczny. Obecność pojęć nie jest nieuchronnym prawem Istnienia. Stanowią one szczególny luksus ludzkich monad, którzy – w sensie powstania owych pojęć – także podpada pod ostateczną niewyjaśnianą objętą ZTFP⁴⁶. Pytanie zatem, dlaczego pewne jakości powstały (w postaci pojęć!), pozostanie ostatecznie bez odpowiedzi. Mając zatem wprowadzić świadomość, że filozofia stanowi zestaw pojęć koniecznych ujmujących Prawdę Absolutną, musimy też dostrzegać w ich obecności pogłos Tajemnicy; pogłos wiecznie obecny i nie-dający się-usunąć. Ta myśl towarzyszyła zarówno młodzieńczej Witkiewiczowskiej refleksji filozoficznej (*metafizyka... jest tylko wyjaśnieniem stosunku względnego poznającego do poznawalnego i żadnej bezwzględnej prawdy dać nie może...*⁴⁷), jak i okresowi dojrzałemu, kiedy filozof skonstruuje, iż (...) *muszą być w opisie Istnienia tajemnice, ale musi być wykazana ich naturalność i absolutna konieczność przyjęcia*⁴⁸. Tytułem uzupełnienia dodamy, iż – jak twierdzi Witkiewicz – (...) *z pewnego punktu widzenia każda filozofia, każdy system jest tylko pewnym uspokojeniem się na temat nierozjaśnialnej Tajemnicy. (...) Każda teoria jest z pewnego punktu widzenia omamianiem się, aby potworności istnienia bezpośrednio nie przeżywać (...)*⁴⁹.

U Witkacego odnajdujemy jeszcze jeden sposób odpowiedzi człowieka monady na *samo-objawienie* samotności Istnienia w uczuciu metafizycznym. Chodzi oczywiście o aktywność artystyczną, która ma (...) *na celu u twórców pozbycie się uczucia samotności i przerażenia metafizycznego przez zobjektywizowanie oderwanej od osobowości i nie będącej jednością żadnego użytkowego przedmiotu jedności w wielości (...)*⁵⁰. Dzieło sztuki okazuje się być szczególnego rodzaju przeniesieniem istoty Istnienia – za którą można uznać jedność w wielości – w nieużytkową rzeczywistość wytworzoną przez człowieka. Sztuka zatem stanowi swoiste uzewnętrznienie jedności (przenikającej *bycie w sobie i dla siebie*) w postaci dzieła artystycznego.

ogóle nie ma, musi być do tych następstw sprowadzone (tamże, s. 305). Skoro natomiast (...) *z chwilą, kiedy założymy, że dane (IPN) operują pojęciami, prawdy [absolutne], te muszą powstać w sposób konieczny (...)* (tamże, s. 304), to oznacza, iż w pojęciach (relacjach międzyjakościowych!) koniecznych Istnienie dokonuje *samo-objawienia*. Wszakże nie ma Istnienia poza poziomem jakości. Skoro pewna sfera jakościowa (pojęciowa) jest nieuchronna, to stanowi ona *samo-odstępną* Istnienia. Wówczas to też mamy *prawdy metafizyczne, czyli prawdy wynikające bezpośrednio z samego pojęcia Istnienia*. S.I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie*, s. 277. Uzupełnienia zawarte w [] – W.K.

⁴⁶ Por. *Pojęcia i twierdzenia*, s. 308, 380.

⁴⁷ Tamże, s. 18.

⁴⁸ S.I. Witkiewicz, *Spór o monadyzm*, s. 119.

⁴⁹ Tenże, *Nowe formy w malarstwie*, s. 172, 173.

⁵⁰ Tamże, s. 24.

Dzięki niemu tworząca monada może w specyficzny sposób złagodzić prerażenie przenikające uczucie metafizyczne. Wszakże motywem pasji twórczej (np. malarskiej) nie jest wcale odtwarzanie wyglądu świata realnego, lecz (...) konieczność powiedzenia drugim istotom w formie Piękna o potworności samotnego istnienia w nieskończonym wszechświecie, stanowiącej tego istnienia jedyne, tragiczne piękno⁵¹. I ta wypowiedź w postaci Piękna przybiera postać klasycznej Witkacowskiej Czystej Formy. W tej ostatniej następuje wyjątkowe – osobiste, a przecież oddające samą ośnowę Istnienia – ujawnienie prawdy o Istnieniu jako jedności w wielości; tej jedności, która konstytuuje każde Istnienie również *bycie w sobie* monady artystycznej.

To, co stanowi Witkiewiczowską istotę Bytu, stanowi też Witkacowską istotę sztuki⁵². Konstrukcja *tkająca* Istnienie również *tką* strukturalnie Czystą Formę. Wszakże wobec artysty malarza Witkacy stawia pytanie: (...) czy główną rzeczą dla niego było właśnie odtworzenie świata zewnętrznego, czy też oderwana konstrukcja kształtów na płaszczyźnie, tzn. Czysta Forma⁵³? Bowiem w tej ostatniej (w przypadku dzieła malarskiego) nie tyle jest doniosła sama w sobie kompozycja, harmonia barw i ujęcie formy (pomimo tego, że każda z wymienionych trzech sfer obrazu jest konieczna), ile całościowa konstrukcja, czyli owa szczególna jedność obecna w Czystej Formie. Kompozycja poszczególnych form składowych (bo nie przedmiotów realnych!), układ barwny czy pewna stała postać budowy szczegółów obecnych w strukturze obrazu zawierają w sobie wielość różnorodnych momentów, które scalone dają jedność konstrukcyjną. A przecież konstrukcyjna jedność w wielości (jakości) stanowi zawsze samą istotę Czystej Sztuki⁵⁴.

W przypadku malarstwa doniosłe jest uświadomienie, iż jest ono sztuką płaską (!) – poczucie trzeciego wymiaru nie ma nic wspólnego z istotą sztuki⁵⁵ – i jako taka nie posiada odniesień do widzialnej

⁵¹ Tamże, s. 42 nn. Witkacy z niechęcią podchodził do naturalistycznych tendencji w sztuce, która miałyby odtwarzać – również poprzez celową deformację – spostrzeganą rzeczywistość. Por. tenże, *Nowe formy w malarstwie*, s. 102, 193, 220, 262 nn.; tenże, *O Czystej Formie*, s. 5, 7 nn., 125.

⁵² Konsekwentnie nasze rozważania pozostają w dystansie wobec cielesności Witkacowskiego Bytu. Por. przypis 11.

⁵³ Tenże, *Nowe formy w malarstwie*, s. 256. Właśnie malarstwo i muzyka stanowiły dla Witkacego Sztukę Czystą. Por. tamże, s. 23, 25; tenże, *O Czystej Formie*, s. 54 nn. (tutaj także o poezji i teatrze). Określenia Czystej Formy – por. tamże, s. 114. W opracowaniu ograniczamy się do kontekstu malarstwa.

⁵⁴ Por. tenże, *Nowe formy w malarstwie*, s. 24 nn., 45 nn., 47 nn.

⁵⁵ Por. tamże, s. 49.

sfery otaczającej rzeczywistości. Postulatem wyrastającym z owej niezależności od percepcji świata widzialnego jest wyrobienie wśród odbiorców umiejętności ujmowania kompozycji i harmonii barw w fundamentalnym oderwaniu od przedmiotów. Odbiorca winien doszukiwać się w dziele nie pogłosu realności, lecz wyłącznie jedności konstrukcyjnej *tkającej* Czystą Formę. Obraz nie ma nic przedstawiać, a jedynie (aż!) odsłaniać bezpośrednio prawdę o Istnieniu (jedność w wielości)! Warto w tym miejscu zauważyć, że – pomimo braku ostatecznych i wyraźnych kryteriów dla artystycznych walorów danej konstrukcji – krytyk winien cenić dzieło sztuki za jego (...) *Czystą Formę, której konstrukcja wzbudza w nim, tj. w krytyku, metafizyczne uczucie, za tę a nie inną kompozycję, harmonię barw i ujęcie formy, bo tylko to jest istotną treścią jego dzieła (...)*⁵⁶. Istnieje bowiem tylko jedyne kryterium pozwalające ocenić wartość artystyczną dzieła malarskiego, a stanowi je możliwość wzbudzenia chociażby w jednej monadzie przeżycia metafizycznego poprzez Czystą Formę owego obrazu⁵⁷.

W pewnym zatem sensie w Sztuce odbija się *samo-objawienie* Istnienia, które dokonuje się w poczuciu jedności osobowości artysty (w jego uczuciu metafizycznym); w jego własnym *dotknięciu jedności w wielości*. Z drugiej natomiast strony, Sztuka mediuje między artystą (który *wpisuje* w nią prawdę o Istnieniu) a odbiorcą piękna dzieła artystycznego; piękna, które (...) *daje nam poczucie metafizycznej tajemnicy bez potwornego osamotnienia we wszechświecie*⁵⁸. Sztuka zatem wyrasta niejako z samej głębi Istnienia i odsłania Prawdę o nim wraz z nieuchronnie związaną Tajemnicą Istnienia. Jest oczywiście wyjątkowym luksusem pewnych Istnień Poszczególnych (mogłoby jej nie być!), jednakże źródło jej zaistnienia *immanentnie tkwi* w samym Istnieniu! Wszakże – konstatuje Witkacy – (...) *strukturalność, to składanie się z części stanowiących całość, jest ogólną zasadą całego istnienia i sztuka (...), jest najistotniejszym, bezpośrednim, w przeciwieństwie do pojęciowego, wyrazem tego zasadniczego prawa Istnienia. Sami jesteśmy takimi jednościami w wielości (...)*⁵⁹.

Zaletą sztuki staje się więc bezpośredniość objawiania istotnej konstrukcji Istnienia; istotnej Prawdy obejmującej również i Tajemnicę. Bez pośrednictwa łągodzących pojęć religijnych (czy symboli religij-

⁵⁶ Tamże, s. 129.

⁵⁷ Por. tamże, s. 125. Na temat braku jednoznacznych kryteriów dla estetycznego wartościowania por. tamże, s. 22, 95, 254, 258, 273, 275 nn.

⁵⁸ Tamże, s. 157.

⁵⁹ S.I. Witkiewicz, *O Czystej Formie*, s. 133.

nych), jak również bez *szaty* koniecznych pojęć filozoficznych, dzieło sztuki pozwala na bezpośrednie (!) wyrażenie uczucia jedności osobowości i całego Istnienia⁶⁰. Pozwala ono równocześnie odbiorcy na wejście w relację z Pięknem Formalnym wspartym na samej konstruktywności; relację rodzącą zadowolenie estetyczne, którym – powie Witkacy – (...) *nazywam (...) pojmowanie tej jedności, i to bezpośrednio, nie przepuszczone przez żadne kombinacje pojęciowe. Określam to inaczej jako scałkowanie wielości elementów w jedność*⁶¹. Posługując się metaforą, możemy powiedzieć, iż *samo-objawiona* Prawda Istnienia (wraz z jej Absolutną Tajemnicą) w Pięknie Czystej Formy pozwala jej odbiorcy spotęgować jego poczucie jedności osobowości⁶², a zatem głębiej wnikać (bezpośrednio!) w *strukturalną ośnowę* Istnienia (również Istnienia monady kontemplującej dzieło sztuki).

Jeżeli jednak Sztuka pełni w Witkacowskiej refleksji istotną funkcję zarówno metafizyczną, jak i antropologiczną, to warto zwrócić uwagę na pewne podobieństwa owej refleksji do rozstrzygnięć obecnych u R. Ingardena, którego Witkacy (z wzajemnością) cenili i z którym wielokrotnie polemizował⁶³; podobieństwa, które zresztą dotyczą nie tylko pewnych aspektów Sztuki, lecz także płaszczyzny uczucia metafizycznego.

Uczucie i jakości metafizyczne

Witkiewicz (przy okazji analiz dotyczących Botticellego) zauważa, że u artysty (...) *wszystko stało się tym cudem – czymś istniejącym życiem własnym, promieniującym wiecznie w niezmienniej formie ideę oderwanej jedności, w tę formę zakłętej, i czymś dającym możliwość w mroku szarych lub okropnych zdarzeń, lub w bezmyślnym zadowoleniu zatrzymać się w trwaniu tym i spojrzeć w głębię swego Istnienia i jego Tajemnicy, i żyć (...) życiem zaświatów. Jedynym naszym zaświatem, tak realnym jak samo życie, jest Sztuka. (...) sztuka jest czymś mającym w sobie element absolutny (...)*⁶⁴. Nieco dalej zauważa, że patrząc na obrazy mistrzów, (...) *jest się tak samo poza ży-*

⁶⁰ Por. S.I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie*, s. 147.

⁶¹ Tenże, *O Czystej Formie*, s. 56.

⁶² Por. tenże, *Nowe formy w malarstwie*, s. 279.

⁶³ Por. S.I. Witkiewicz, R. Ingarden, *Korespondencja filozoficzna*, Warszawa 2002, s. 5 nn.; por. B. Michalski, *Metafizycy polskiej filozofii. Ingarden, Witkacy, Leszczyński. Spór o istnienie świata realnego*, Warszawa 2002, s. 32 nn., 77 nn.

⁶⁴ S.I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie*, s. 64, 125.

ciem i śmiercią, poza szczęściem i nieszczęściem, w oderwanym świecie absolutnego piękna⁶⁵. Sztuka zatem w optyce Witkacowskiej jednocześnie osadza człowieka w samym rdzeniu Istnienia, jak i wynosi go poza horyzont własnej bytowości; zakorzenia tym samym człowieczą monadę w Istnieniu jako takim! Posługując się przenośnią, możemy skonstatować, iż poprzez źródłowy (genetyczny) kontekst uczucia metafizycznego, Sztuka stanowi emanację *samo-objawiającego* się Istnienia, a jednocześnie oryginalną *bramę* wiodącą w głąb tego, co absolutne – w sferę Absolutnej Prawdy, Piękna i Tajemnicy; w głąb jedności w wielości.

Wydaje się, iż za szczególny odpowiednik uczucia metafizycznego uznać można Ingardenowskie jakości metafizyczne⁶⁶. Pomimo zasadniczej odmienności paradygmatów filozoficznych Witkacego i Ingardena – a także wyjątkowej szczupłości uwag Ingardena o owych jakościach – możemy jednak dostrzec podobieństwo pewnych intuicji obu filozofów. Ingarden wszakże konstatuje, że w jakościach metafizycznych: (...) *odstania się nam „głębszy sens” życia i bytu w ogóle, więcej: że sam ten zazwyczaj ukryty „sens” one właśnie konstytuują. Przy ich ujrzaniu odsłaniają się nam głębie i praźródła bytu, na które zwykle jesteśmy ślepi i których istnienie w codziennym życiu zaledwie przeczuwamy*⁶⁷.

Niewątpliwie Ingarden eksponuje tutaj metafizyczną funkcję owych jakości, wśród których wymienia między innymi takie, jak: wzniosłość, podłość, świętość czyjegoś życia, piekielność czyjejs zemsty, ale także i to, co wstrząsające, niepojęte, tajemnicze⁶⁸. Owe momenty *przylegające* do pewnych sytuacji życiowych nie tylko objawiają sens bytu, lecz wręcz go konstytuują, co pozwala na to, aby te jakości potraktować za *samo-objawienie* faktyczności i natury bytu. Owe jakości odsłaniają zatem zarówno samą istotę bytu, jak i jego ostateczne fundamenty, i właśnie w tym kontekście można doszukać

⁶⁵ Tamże, s. 196.

⁶⁶ Nasze obecne badania stanowią pewną interpretacyjną próbę zbliżenia Witkiewiczowskiej koncepcji uczucia metafizycznego do Ingardenowskich jakości metafizycznych. Mając świadomość, że Ingarden podkreślał radykalną odmienność obu rzeczywistości (*Przez „uczucia metafizyczne” rozumie Witkiewicz – twierdził Ingarden – „doznanie tajemnicy bytu jako jedności w mnogości”, co z naszymi „jakościami metafizycznymi” nie ma nic wspólnego, o ile w ogóle można przez „uczucie metafizyczne” rozumieć coś określonego*. R. Ingarden, *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, Warszawa 1988, s. 371, przypis 3); przekonani jesteśmy o częściowej nietrafności konstatacji Ingardena. Stąd nasze interpretacyjne porównanie.

⁶⁷ R. Ingarden, *O dziele literackim*, s. 369 nn.

⁶⁸ Tamże, s. 368.

się pewnej analogii między nimi a uczuciem metafizycznym. To ostatnie wszakże również *wprowadza* w fundamentalną Tajemnicę Istnienia. I podobnie jak w przypadku niepokoju metafizycznego – którego intensywność bywa zróżnicowana⁶⁹ – również Ingardenowskie jakości nie zawsze odsłaniają pełnię swojej treści i często pozostają po prostu niedostępne poznawczo (choć za ich *tajemniczym, konkretnym objawieniem się w naszym życiu żyje w nas utajona tęsknota*⁷⁰).

Jednocześnie zarówno Witkacowskie poczucie jakości jedności (poczucie jedności Ja), jak i Ingardenowska *dotykalskość* jakości metafizycznych stanowią rodzaj wyjątkowego i bezpośredniego (!) doświadczenia samej *osnowy* bytu. Mamy do czynienia tutaj z poziomem przed-pojęciowej relacji do samego Istnienia ujmowanego w najbardziej istotnym jego rdzeniu. Witkiewiczowska osobowość dostępna jest – tak jak i jakości Ingardena – bez szaty intelektualnej refleksji. Różnica oczywiście występuje na poziomie kierunku relacji podmiotu (monady) do *dotykalnego* bytu (Witkacowskie *ku „w sobie”* i Ingardenowskie *ku „na zewnątrz”*), jednak istotna jest przed-pojęciowa odsłona bytowości. Wszakże – konstatuje Ingarden – owe jakości *objawiają się (...) w złożonych (...) sytuacjach życiowych lub między-ludzkich zdarzeniach, jakby jakaś szczególna ich atmosfera, unosząca się nad nimi i otaczająca rzeczy i ludzi uczestniczących w tych sytuacjach, atmosfera, która wszystko przenika i światłem swym wszystko rozświetla*⁷¹. Codziennosc życia, jego monotonia nie skłaniają do dostrzeżenia – czy *samo-objawienia* się – jakości metafizycznych. Ich obecności nie można wydedukować, przewidzieć ani wywołać. One po prostu pewnego razu zdarzają się jako to, co *spowija nas i świat dokota nas się rozpościerający jakąś przedziwną, nie dającą się opisać atmosferą*⁷².

Znamienne jest to, iż Ingarden – którego dyskurs zdaje się zawsze stanowić pewien wzorzec zarówno precyzji filozoficznej analizy, jak

⁶⁹ W granicznych sytuacjach ulega radykalnemu stonowaniu. Por. uwagi Witkiewicza odnoszące się do schyłku filozofii czy rutynowości aktów religijnych. S.I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie*, s. 143 nn., 166 nn.

⁷⁰ R. Ingarden, *O dziele literackim*, s. 369.

⁷¹ Tamże, s. 368.

⁷² Tamże, s. 368. W przypadku Witkacego mamy większą możliwość wpływu na pełne uobecnienie uczucia metafizycznego, chociażby poprzez praktyki religijne, filozoficzną kontemplację nieskończoności czy obcowanie z Czystą Formą. Z drugiej jednak strony, wskazane przez niego przykłady intensywnego strachu, przerażenia czy bólu (a także stan przed zaśnięciem i po obudzeniu) jako okoliczności wzmagających poczucie jedności osobowości, również zawiera myśl o pewnej niezależności pełnej odsłony uczucia metafizycznego od naszej woli. Por. S.I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie*, s. 14 nn.

i czytelności wywodu – na tych kilku stronach *O dziele literackim* staje się nieco bezradny. Nie potrafi bowiem wyraźnie sprecyzować natury omawianych jakości. Porusza się jedynie w horyzoncie pełnionych przez owe jakości funkcji i przykładów. Tak jakby rygorizm ontologiczny Ingardena okazywał się niewystarczający (nieadekwatny) wobec natury omawianego przedmiotu; natury, której fenomenolog nie jest w stanie semantycznie ujednoznaczyć. Być może ta niespotykana Ingardenowska bezradność – nieco paradoksalnie – odsłania naturę jakości jako tego, co źródłowe, a jednocześnie przed-określeniowe. Przecież ich pojawienie może towarzyszyć zarówno ekstazie religijnej, jak przerażeniu na widok dokonanej zbrodni. Można by powiedzieć, iż te jakości pozbawione są istotnego materialnego (treściowego) uposażenia, które nadawałoby im wspólność kategoryalną. Wspólna pozostaje jedynie ich funkcja – *dotknięcie* (samo) objawiającego się dzięki nim (w nich) bytu! *Albowiem pokazuje się nam w nich nie tylko to, co w innych warunkach jest dla nas zakryte i tajemnicze, a w nich dopiero staje się jawne i widome, lecz one same są tym, co leży u źródeł bytu i stanowi jedną z jego postaci*⁷³. W świetle tej wypowiedzi można by uznać, iż jakości metafizyczne stanowią *osnowę* bytu i jego pewną postać, a tkwiąc *u źródeł bytu*, nie mają jeszcze pozytywnych określeń! Gdyby można było – w horyzoncie niewielu wypowiedzi Ingardena – uznać słuszność naszego wywodu, to zyskalibyśmy kolejny argument potwierdzający podobieństwo Ingardenowskiej jakości do Witkiewiczowskiego uczucia metafizycznego; podobieństwo na gruncie funkcjonalnym: w pierwszym przypadku – jako *samo-objawienie* faktycznego bytu, w drugim natomiast – jako *samo-objawienie* Istnienia.

Dla naszych rozważań istotne jest także umieszczenie wśród jakości metafizycznych (...) *tego, co wstrząsające, niepojęte lub tajemnicze*. W naturalny sposób budzą się tutaj skojarzenia z Witkiewiczem, dla którego *niepojętość i tajemniczość* stanowiły wręcz integralny element Prawdy Absolutnej. Nawet jeżeli uznamy odmiennność obszaru, w którym dokuje się *samo-objawienie* bytu (Istnienia) – w Witkiewiczowskim poczuciu jedności własnego Ja (jedności wielości jakości) i Ingardenowskiej *atmosferze* spowijającej to, co zewnętrzne – to przecież owa zawartość bytowej (samo)odsłony wydaje się być podobna. Stanowi ją właśnie owa tajemniczość i niepojętość! Być może zatem koncepcja Witkacego i Ingardena schodziłaby się w mo-

⁷³ R. Ingarden, *O dziele literackim*, s. 370.

mencie nie-zapośredniczonego (przed-językowego, przed-pojęciowego) doświadczenia bytu (Istnienia) w jego nieusuwalnej Tajemnicy⁷⁴.

Ekspozowana dotychczas różnica obszarów objawienia Prawdy i Tajemnicy czasami zresztą traci na ostrości. *Jedyną jednością samą dla siebie jesteśmy my sami* – zauważa Witkacy – *ale pewne związki jakości w trwaniu lub przestrzeni mogą być dla nas (...) symbolami, wyrażającymi bezpośrednio jedność naszą i całego Istnienia; mogą być powodem wystąpienia metafizycznego niepokoju*⁷⁵. Te symbole mogą być różnorodne. Istotne jest to, że taka symbolika odsyła nas w kierunku przeżycia estetycznego, które fundowane jest poprzez (...) *pojmwanie bezpośrednio jedności w wielości, będącej zasadniczym prawem Istnienia (...)*⁷⁶. Przeżycie estetyczne zatem w sposób konieczny związane jest Istnieniową jednością w wielości. Źródłem natomiast doświadczenia piękna – a więc i *dotknięcia* Istnienia – mogą być różnorodne obszary otaczającego (!) nas świata. Witkacy przecież wyraźnie skonstatuje, że *każda jedność w wielości może dostarczać estetycznego wrażenia (...). Zaczynając od kupy śmieci, a kończąc na abstrakcyjnym dziele Czystej Formy – wszystko może w nas obudzić poczucie Piękna (...). Może być ktoś, który daleko silniejszego metafizycznego uczucia dozna od widoku stylowego fotela, a nawet pięknej żywej damy (względnie mężczyzny, dziecka, psa czy nosorożca), niż od obrazu*⁷⁷.

W świetle tych wypowiedzi możemy stwierdzić, że uczucie metafizyczne – stanowiąc oczywiście osobową intymność *samo-objawiającego się* Istnienia – może być pogłębione pod wpływem doświadczenia różnorodnych obszarów stanowiących monadyczną *zewnętrzność*; obszarów będących Witkacowskimi śmieciami czy nosorożcem, o ile w nich ludzka monada dokona odslony jedności w wielości, która spotęguje poczucie jej jedności. Tym samym, *rozpostarcie się* Witkiewiczowskiego *Istnienia* dokonywałoby się wprawdzie w głębi Istnienia Poszczególnego, lecz pod przemożnym wpływem doświadczenia zewnętrzności ujawniającej jedność w wielości. Rów-

⁷⁴ Warto nadmienić, że doskonale spójny system ontologiczny Ingardena – wsparty na apriorycznym wglądzie w sferę ideową – na zawsze pozostawił Tajemnicę (ewentualnego) faktycznego bytowania czegokolwiek jak i (ewentualnego) Źródła tego, co (ewentualnie) faktycznie istnieje. Por. W. Kmieciowski, *Kilka pytań wokół Ingardenowskiej antropologii*, „Ruch Filozoficzny”, t. LXV, nr 3, s. 506 nn.

⁷⁵ S.I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie*, s. 15.

⁷⁶ Tamże, s. 228.

⁷⁷ Tamże, s. 285 nn.

niez więc i u Witkiewicza – podobnie nieco do Ingardena – obszar zewnętrzności miałyby znaczenie dla metafizycznej *odstony*.

Kończąc naszą prezentację jakości metafizycznych i uczucia metafizycznego, warto przytoczyć jeszcze jedną konstatację obu filozofów. Witkacy stwierdza, iż przeżycia (...) *bezpośrednio wywołujące twórczość artystyczną są pozbawione przez jedność, zobjektywizowaną w dziele sztuki, tego potwornego w swej istocie uczucia samotności i jedyności (...), (a) piękno jest czymś, co daje nam poczucie metafizycznej tajemnicy bez potwornego osamotnienia we wszechświecie*⁷⁸. Sztuka zatem pozwala *dotknąć* Istnienia w jego istocie w szczególnym dystansie od przerażającego *status quo* tegoż Istnienia. Ingarden natomiast, wiążąc swoje jakości metafizyczne z dziełem sztuki (literackiej), pozbawiał je również ich pierwotnej (życiowej) intensywności! *Jakkolwiek przy estetycznie zmodyfikowanym widzeniu jakości metafizycznych – twierdzi Ingarden – jesteśmy w wysokim stopniu przez nie „porwani”, wstrząśnięci i ewent. wyniesieni ponad poziom naszego codziennego życia, to przecież ich faktyczna nierealność, okoliczność, że są one tylko o tyle skonkretyzowane, jak tego wymaga ich objawienie się, pozwala na – spokojne do pewnego stopnia – uchwycenie i na zachowanie dystansu między czytelnikiem a skonkretyzowanymi jakościami metafizycznymi. (...) Dzięki temu konkretyzacje jakości metafizycznych zyskują specyficzną wartość estetyczną*⁷⁹. Wstrząs zatem wywołany jakościami metafizycznymi związanymi z literackim dziełem sztuki pozbawiony jest szczególnej dotkliwości, a jednocześnie osadzony jest w kontekście doświadczenia estetycznego!

Zauważamy zatem, iż sfera przeżycia estetycznego obu filozofów zawiera zdecydowane podobieństwo w kontekście jego metafizycznej funkcji. Pozwala bowiem na specyficzny wgląd w Prawdę i Tajemnicę *samo-objawiającego* się bytu (Istnienia). Przyjmując zaś za dopuszczalną zaprezentowaną interpretację uczucia metafizycznego i jakości metafizycznych, można także i na tej płaszczyźnie dostrzec ich funkcjonalne podobieństwo.

Owo podobieństwo jednak nie oznacza tożsamości natury Ingardenowskich *praźródła* bytu i natury Witkiewiczowskiego Istnienia jedności w wielości. O tym, że w głębi metafizycznego *samo-objawienia* dojrzeli coś innego, świadczyć może ton ich wypowiedzi. Wszakże – według Ingardena – *człowiek może być szczęśliwy i dobry (...)*

⁷⁸ Tamże, s. 17, 157. Wtrącenie umieszczone w [] – W.K.

⁷⁹ R. Ingarden, *O dziele literackim*, s. 372 nn.

[i] jest jednak czymś specyficznie ludzkim działać dla cudzego dobra czy szczęścia i w wypadkach wyjątkowych oddać swe życie dla uratowania cudzego życia (...)»⁸⁰.

Witkacowski sąd filozoficzny – mający więc swoje ostateczne źródła w uczuciu metafizycznym i pretendujący do wyrażenia Prawdy Absolutnej – odbiega natomiast istotnie od optymizmu twierdzeń Ingardenowskich. Różnica ta pobrzmiewa w konstatacji o (...) *tle ogólnego kłębowiska walczących o byt cielesnych monad, którym jest Istnienie* (...)»⁸¹. Owa ponura i przerażająca, także antropologicznie, wizja zostaje zaprezentowana, gdy – w wyjątkowo długiej, aczkolwiek syntetycznie oddającej intuicję Witkiewicza wypowiedzi – monadolog zauważy, że (...) *ta walka wszystkich gatunków (IPN) między sobą jest wielkim regulatorem całego Bytu i tylko w wyniku tej „walki potworów”, jaką jest świat, na pewnych wycinkach czy „kupiurach” istnienia stwarza się pewien mały, względny „porządeczek” społeczny, z którego istnienia optymistyczni idealiści-hipostatycy, szukając koniecznie za wszelką cenę ogólnego „sensu” Istnienia w całości, wyprowadzają swe absolutne tego sensu zasady, obowiązujące według mnie w jakichś małych „zaściankach” Bytu, w obrębie poszczególnych gatunków (IPN), ale nie dotyczących bynajmniej jego całości, w której nie możemy się dopatrzeć żadnego istotnego „moralnego” prawa, prócz w pewnym sensie sprzecznego prawa zachowania się gatunku i indywidualium, którego gry wynikiem jest etyka indywidualna i społeczna*⁸².

Ostatecznie zatem uczucie metafizyczne prowadzi (już na poziomie filozoficznego opisu ujmującego Prawdę Absolutną, czyli w Ontologii Ogólnej) do wizji Istnienia jako *kłębowiska walczących potworów*. Czysta Sztuka – łagodząc wprawdzie dramat *zamknięcia w sobie* odsłaniający się w tymże uczuciu metafizycznym – nie jest w stanie odsłonić innej prawdy o Istnieniu! Objawienie Istnienia (wyeksponowane w tytule naszej rozprawy) zawsze ukaże Witkiewiczowską jedność w wielości, której ostateczne zrozumienie nigdy nie będzie dane żadnej monadzie. Zawsze pozostanie Tajemnica, której obszar jest ontycznie (!) *niedotykalny*. I zawsze pozostanie samotność człowieczego Istnienia Poszczególnego *wtopionego* w Całość przerażenia i samotności bytu. Wszakże tym naprawdę zdaje się być Witkacowskie Istnienie – *rozsypaną* wielością, której elementy skazane są na

⁸⁰ R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1987, s. 16, 22. Wtrącenie umieszczone w [] – W.K.

⁸¹ S.I. Witkiewicz, *Spór o monadyzm*, s. 191.

⁸² Tenże, *Zagadnienie psychofizyczne*, s. 93 nn.

niezrozumiałe i tajemnicze bycie *potworami*; bycie, które – w przypadku człowieczej monady – jednocześnie pragnie wyrwać się z tego metafizycznego i antropologicznego *status quo* i ma świadomość niemożliwości urzeczywistnienia swego pragnienia. Bowiem nie ma rzetelnego przejścia *ku* drugiej monadzie. Bowiem nie ma autentycznego sensu ani monadyczne Istnienie Poszczególne, ani Istnienie w Całości, a religia pozostaje tylko nieudolną próbą sięgnięcia w obszar niedostępnej na wieki Tajemnicy; Tajemnicy, o której tylko wiadomo niewątpliwie, że nie kryje w sobie Boga. Witkiewicz w szczerzej wypowiedzi wyraźnie przecież stwierdził: (...) *właśnie chodzi mi o to, żeby stworzyć metafizykę z absolutnym wykluczeniem Boga: Bóg = u mnie Nicość Absolutna (...)*⁸³.

Summary

Witkiewicz's Concept of Metaphysical Emotion. The Revelation of Existence

In our considerations we focus on the concept of metaphysical emotion which recurs in the philosophy of Stanisław Ignacy Witkiewicz, also known as Witkacy. His analysis presents the emotion as a directly provided personal entity, one that can be described as self-revelation of the essence of Existence itself. This is because Witkiewicz's Existence constitutes, as the philosopher repeatedly stressed, an entity in multitude. In Witkacy's monadism the entirety of Existence *falls* into a multitude of Particular Beings (monads).

Our study demonstrates that the concept of metaphysical emotion constitutes an equivalent of Witkacy's ontology in which the philosopher draws up his concepts and claims relation to each Being. It has been shown that, in terms of personal entity, each Particular human Being uncovers the mystery of Existence. Our conclusions are related to Witkiewicz's concept of Pure Form. This is because the essence of this concept resides in the acknowledgement that a constructive entity in multitude (quality) also constitutes the very essence of Pure Art.

Our research is concluded with a special comparative study of Witkacy's Pure Form and Ingarden's concept of metaphysical qualities; the study in which we expose the metaphysical function of art as stressed by both the philosophers.

⁸³ S.I. Witkiewicz, R. Ingarden, *Korespondencja filozoficzna*, s. 62.